

STANISŁAWA JASINSKA

PIERWSZE REDAKCJE „BENIOWSKIEGO” JULIUSZA SŁOWACKIEGO¹

1. PIĘĆ PIERWSZYCH PIEŚNI

Beniowski Słowackiego dzieli się na dwie zasadnicze grupy: jedna — to pięć pierwszych pieśni, które poeta ogłosił drukiem w r. 1841, druga — to ciąg dalszy, znany tylko ze zdefektowanych autografów. Uporządkował je i ogłosił Małeckie w *Pismach pośmiertnych* w r. 1866². Układ Małeckiego został zmieniony przez Kleinera w wydaniu *Dzieł wszystkich*³ oraz w osobnym wydaniu Biblioteki Narodowej⁴. Zmiany wprowadzone przez Kleinera zostały przyjęte w nauce i obowiązują dotychczas.

Ciąg dalszy *Beniowskiego* składa się z fragmentów pieśni VI, z pieśni VII bez początku, pieśni VIII, IX, X w całości, p. XI—XIV w mniejszych lub większych fragmentach.

Dla pierwodruku wyodrębniono dwie redakcje, dla dalszego ciągu — trzy oraz liczne warianty. Kleiner oznaczył literą A redakcję poprzedzającą druk, literą B redakcję drugą pieśni dalszych, literą C redakcję trzecią tych pieśni z okresu mistycznego.

W rozważaniach niniejszych chodzi nam o zebranie i rozpatrzenie wzmianek dotyczących pierwszych redakcji pierwodruku i dalszego ciągu poematu, które znajdują się w notatkach ówczesnego przyjaciela poety, Leonarda Niedźwieckiego⁵, lub w dygresjach samego poematu.

¹ Rozprawa czytana na posiedzeniu Kom. Hist. PAU. 24 II 1951 r. Streszczenie ogłoszone w „Sprawozdaniach PAU“, t. LII, 1951, nr 2, s. 93. Obecnie ogłaszamy tekst pełny, rozszerzony i uzupełniony.

² J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, Lwów 1866, t. II.

³ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, Lwów 1933, t. XI.

⁴ J. Słowacki, *Beniowski* (Biblioteka Narodowa S. I, nr 13—14), Kraków 1923 i wyd. nast.

⁵ Leonard Niedźwiecki, emigrant po r. 1831. W latach 1839—1892 sekretarz gen. Władysława Zamoyskiego, członek licznych towarzystw emigracyjnych, interesujący się żywo życiem literackim, kulturalnym, politycznym emigracji, a także sprawami osobistymi emigrantów. Materiały, które po nim zostały, są kopalnią wiadomości o najwybitniejszych osobistościach i najżywotniejszych sprawach tego czasu. Znajdują się one w dziale rękopisów Biblioteki Kórnickiej w postaci zbioru korespondencji, kopiaruszy listów własnych, dzienników i notatników oraz bardzo bogatej kolekcji materiałów historycznych i literackich.

Na wstępie spróbujemy określić bliżej czas powstania utworu, który długo nie był dokładniej znany. Przypuszczano na ogół, że impulsem było dla Słowackiego ukazanie się dn. 22 II 1841 r. w *Tygodniku Literackim* artykułu o *Improwizatorach*, omawiającego złośliwie słynną ucztę grudniową. Prof. Kleiner, opierając się na fakcie podwójnej redakcji p. IV i V oraz na oddaniu utworu do druku już w kwietniu 1841, wykazał, że mowy być nie może o tym, aby Słowacki napisał poemat w ciągu marca: wobec tego przesunął znaczną część redakcji na jesień 1840 r.⁶

Ogłoszone przez L. Płoszewskiego⁷ w *Pamiętniku Literackim* w 1929 r. zapiski Niedźwieckiego pozwoliły termin ten cofnąć znacznie dalej, bo na początek roku 1840. Inne materiały zachowane w Bibliotece Kórnickiej, niedostępne jeszcze Płoszewskiemu, uzupełniają wymienione notatki.

Najwcześniejszą dotąd wiadomość o powstaniu *Beniowskiego* znajdujemy wśród zapisek Niedźwieckiego, ogłoszonych w *Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej* w r. 1947⁸. Mianowicie dn. 9 lutego 1840 r. Niedźwiecki zapisał w swym notatniku wizytę u Słowackiego z następującymi ciekawymi szczegółami: „Czytał⁹ nową pracę w rodzaju *Don Juana* bardzo trafną — kawałki, jak młode życie rozpustnie gonione — wyjazd Panicza z domu rodzicielskiego, który utracił — opis Marchockiego. Miłość wodząca młodego utracjusza po miejscach mu obojętnych, ale pociągających, bo zapełnionych kochanką. — Wysztytowanie miłości zbiorowej, podobają się“.

Z uwagi Niedźwieckiego w liście do Jackowskiego z dn. 14 lutego, którą ogłosił Płoszewski, dowiadujemy się, że polemiczny charakter dzieła był już wtedy zdecydowany i zarysowywał się wyraźnie. Brzmi ona bowiem następująco: „Widziałem w ułamku jedną powieść jego [Słowackiego] z Konfederacji Barskiej. Smakować w niej będą nasi, bo tam się wszystkim coś dostanie“.

Informacje Niedźwieckiego nie pozostawiają wątpliwości, że Słowacki czytał mu pieśń pierwszą oraz że zawartość i układ tej pieśni zgadzały się już wtedy ze znanym nam dzisiaj stanem. Szczegóły to niezmiernie ważne, gdyż przesuwają początek prac nad *Beniowskim* co najmniej na styczeń 1840 r. Pewien jednak niezaprzeczony stopień wykończenia pieśni I w lutym 1840 r. nasuwa konieczność cofnięcia się jeszcze dalej

⁶ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, Lwów 1930, t. V, s. 57—58, przypis; w wyd. III Bibl. Narod.: Wstęp s. XXIII, przypis.

⁷ L. Płoszewski, *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Literacki“, 1929, s. 608.

⁸ St. Jasińska, *Słowacki w zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej“, 1947, z. 4, s. 208.

⁹ Podkreślenia Niedźwieckiego.

wstecz — na koniec roku 1839. Istnieją nadto poszlaki budzące przypuszczenie, że Słowacki napisał wtedy kilka pieśni, że je nawet określił jako tom pierwszy, w styczniu zaś lub w lutym przeglądał je, ustalał szczegóły, poprawiał i redakcję tę uznał za zadowalającą na tyle, że pieśń pierwszą odczytał Niedźwieckiemu, z którym stosunki zaczęły się właśnie zacieśniać¹⁰. Wyrażenie Niedźwieckiego „widziałem w ułamku“ nie daje dostatecznego pojęcia o rozmiarach „powieści“ w tym okresie, nie wyklucza jednak istnienia więcej niż jednej pieśni, dowodzi natomiast, że poeta zapoznał przyjaciela wówczas nie tylko z charakterem dzieła, ale i z przypuszczalną jego objętością („44 pieśni — w planie stoi“). Stąd określenie „ułamek“ równie dobrze odnosić się mogło do jednej, jak i do kilku pieśni. Słowo „widziałem“ zdaje się wskazywać na to, że Niedźwiecki „widział“ nie tylko tę pieśń, którą mu poeta odczytał dn. 9 lutego, ale jeszcze jakieś pieśni dalsze.

Potwierdzenie możliwości istnienia tych pieśni już jesienią 1839 r. przynosi nam pieśń II, gdzie znajdujemy słowa „znów drugi wielki tom napiszę w lecie“. Wskazują one na dwa szczegóły: 1. Tom pierwszy był już mniej więcej gotowy — inaczej poeta, pisząc zaledwie pieśń drugą, nie mógłby mówić „znów“ i „wielki tom“; tego rodzaju uwaga mogła się znaleźć w pieśni drugiej nie przy jej tworzeniu, ale przy przeglądaniu i poprawianiu. 2. Praca ta musiała mieć miejsce zimą lub wiosną, skoro poeta zestawia tę porę roku z latem w formie zapowiedzi na przyszłość.

Pierwsze podejrzenie pada tutaj na wiosnę 1841 r., gdyż wiemy, że wtedy właśnie pięć pieśni szło do druku. Po bliższym jednak przyjrzeniu się datom, jakie wysledzić możemy na przestrzeni tych właśnie pieśni, stajemy wobec nieoczekiwanej możliwości, że chodzi tutaj o rok 1840. I tak: w pieśni II spotykamy fakty związane z lutym — marcem i czerwcem 1840 r. Dygresje p. III przynoszą daty z czerwca i drugiej połowy 1840 roku; p. IV — październik. W urywku pierwszej redakcji pieśni V natrafiamy na związek z listem, pisany w listopadzie tegoż roku¹¹.

Można by przypuszczać na podstawie tych dat, że pieśni te powstawały kolejno: II od lutego do czerwca, III w czerwcu — lipcu, IV w październiku, V w listopadzie 1840 r. Daty jednak zaczerpnięte z p. I podważają to przypuszczenie. Natrafiamy tam bowiem na datę 18 maja 1840 r.¹², a wiemy z całą pewnością dzięki Niedźwieckiemu, że ta właśnie pieśń

¹⁰ St. Jasińska, *juw.* s. 209 i nast. Niedźwiecki poznał Słowackiego 26 III 1839 r. w przejeździe do Londynu; wrócił do Paryża jesienią tegoż roku; następuje szybkie zbliżenie się.

¹¹ Daty te zostały ustalone na podstawie przypisów w wyd. 3. Beniowskiego, *Bibl. Narod.*, *juw.*, 1949 r.

¹² Informacja o *Beatrix Cenci* w *Tygodniku Literackim* z 18 V 1840.

gotowa była już w pierwszych dniach lutego tego roku. Późniejsze więc wypadki mogły znaleźć w niej oddźwięk tylko dlatego, że poeta wracał do niej po paru miesiącach i uzupełniał ją. Nagromadzenie więc dat z r. 1840 w pięciu pierwszych pieśniach wcale nie dowodzi, że pieśni owe w tym czasie powstawały, ale oznacza raczej to, że praca redaktorska nad nimi, połączona z wstawianiem dygresji, właśnie w tym okresie miała miejsce, że rozpoczęła się może już w lutym, a prowadzona przeważnie w drugiej połowie r. 1840, pod koniec tego roku dopiero była na ukończeniu. A skoro tak — przypuścić należy, że słowa „znów drugi wielki tom napiszę w lecie“ zostały wtrącone do tekstu p. II właśnie na schyłku zimy lub wczesną wiosną 1840 r. Tom pierwszy, złożony z pięciu pieśni, był wtedy w pierwszym swoim rzucie na tyle gotowy, iż poeta przystąpił do poprawek i uzupełnień, zarysowywał się zaś już plan tomów dalszych (p. VI—XII), zanotowany obok p. V w tej właśnie redakcji¹³.

Z tego wynikałoby, że pierwsze prace nad *Beniowskim* przesunąć możemy z dużym prawdopodobieństwem na jesień 1839 r. Zmienia to w znacznej mierze dotychczasowy pogląd na genezę utworu. Na powstanie poematu nie wpłynął nie tylko artykuł o *Improwizatorach*, ale także nie odegrało tu żadnej roli otrzymanie katedry literatur słowiańskich przez Mickiewicza. Poemat był już wtedy prawie gotowy. Wspomniane wypadki miały tylko wpływ na przyszłą drugą redakcję p. IV i V. Co więcej, nie odegrał tutaj także roli decydującej list Krasińskiego z 23 II 1840 r., gdyż charakter dzieła był już wtedy zdecydowany.

Wynika to jasno z przytoczonej wyżej uwagi Niedźwieckiego. Nawet zjadliwe omówienie *Balladyny* przez Ropelewskiego w *Młodej Polsce* z dnia 10 X 1839 prawdopodobnie nie było istotną pobudką rozpoczęcia utworu. Był to z pewnością bodziec ważny, który narzucił dziełu charakter polemiczny i zadecydował o włączeniu w tekst wielu dygresji, będących rozprawą z „ciągłą potwarzą“ i „ludźmi zazdrośnymi“, ale sama rozprawa, przeniesiona do poematu z wcześniejszego a zarzuconego dramatu *Krak*, ma źródła głębsze. W nowym utworze szukał wyrazu specyficzny antagonizm poety, zbyt mało jeszcze naświetlony, skierowany nie przeciw jednostkom, lecz przeciw pewnej grupie inteligencji emigranckiej wraz z jej poglądami i ciasnym stosunkiem nie tylko do sztuki, ale do wszelkich spraw o szerokim i ważnym zasięgu społecznym. Znamienne są tutaj słowa poety:

„ Są różne blizny.
Których rozcięcie i poodmykanie
Wiecej dobrego zrobi... jak ja sądzę...
Niż dowiedzenie przez księży — że błądzę...“

¹³ Juliusz Słowacki, *Dzieła wszystkie*, jw., t. XI, s. 25 i 75.

Nadto poeta czuł konieczność wyrażenia głębokich przemian, jakie zachodziły wówczas w jego psychice i krystalizujących się coraz bardziej poglądach ¹⁴.

Jeśli chodzi o formę — zdecydować mogło pewne znużenie się autora dramatem. Zważyć mógł jednak — oprócz innych — i wpływ Goszczyńskiego. Zaznaczył się on bez wątpienia zwłaszcza przy wyborze tematu. Zwróćmy uwagę na ówczesne stosunki obu poetów. Zbliżyli się oni do siebie po przyjeździe Goszczyńskiego do Paryża w kwietniu 1839 r. ¹⁵ „... jest ze mną tak blisko i dobrze, jak z nikim w Paryżu. Często wyowiada mi całą duszę“, mówi o tych stosunkach Goszczyński w liście do Siemieńskiego z dn. 9 lipca 1839 r. Dalej w tymże liście znajduje się relacja o planie epopei dramatycznej Słowackiego, złożonej z siedmiu dramatów. Jednym z nich jest czytana Goszczyńskiemu w urywkach *Balladyna*. Wśród owych siedmiu dramatów, których pomysły rozwijał Słowacki przed Goszczyńskim, „drobniejsze nawet“ odkrywając „szczegóły“, była bez wątpienia *Lilla Weneda*, a także prawdopodobnie *Krak*. Zwierzenia te mogły mieć miejsce w kwietniu lub maju 1839 r., gdyż 3 czerwca Goszczyński był już w Neuilly s. M. „W tych dniach“ — czytamy dalej — to znaczy około połowy lipca, Słowacki „wybiera się ... pomieszkać“ z Goszczyńskim „jakiś czas“ i ma przyjechać do Neuilly „z całym m ¹⁶ dramatem“. Ponieważ *Balladyna* jest od maja w druku — dramatem tym miała być według wszelkiego prawdopodobieństwa *Lilla Weneda*, już ukończona, co potwierdza możliwość istnienia w tym okresie także *Kraka*. Takie przypuszczenie popierają badania Ćwika, któremu *Krak* „wypadał“ zdecydowanie na rok 1839 ¹⁷.

W tymże samym dniu 9 lipca w liście do Zaleskiego ¹⁸ przedstawia Goszczyński obszernie plan swego poematu pt. *Widzenia ks. Marka*: „Ma to być niby fantasmagoryczny obraz życia Polski od konfederacji barskiej do naszych czasów, a nawet poza nasze...“

Niewątpliwe w tej sytuacji rozmowy na temat utworów obu poetów musiały wpłynąć na ponowne żywsze zainteresowanie się Słowackiego konfederacją barską. W fantastycznych scenach dramatu o Beniowskim są pewne wspólne elementy z *Widzeniami ks. Marka*. Poematem zaś barskim Słowackiego Goszczyński interesował się szczególnie i znał go

¹⁴ Por. na ten temat wnikliwe uwagi Kleinera: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. X, s. 6 i in.

¹⁵ *Listy Seweryna Goszczyńskiego*, Kraków 1937, s. 57, nr 34.

¹⁶ Podkreślenie nasze.

¹⁷ W. Ćwik, *Badania stylometryczne nad językiem Juliusza Słowackiego*, „Księga pam. ku uczczeniu setnej roczn. narodzin J. Śl.“, Lwów 1909, II, s. 98, przypis 1.

¹⁸ *Listy Sew. Goszczyńskiego*, jw., s. 55, nr 33.

jeszcze przed jego ukazaniem się w druku¹⁹. Wpływ więc Goszczyńskiego nie ulega wątpliwości. W pierwszej fazie pomysłów, może istotnie²⁰ pod wrażeniem przekładu z *Fausta*, ogłoszonego w *Tygodniku Literackim* 12 sierpnia, Słowacki zdecydował się na utwór tego właśnie typu. Dramat więc o Beniowskim mógłby powstać gdzieś w drugiej połowie sierpnia 1839 r. Wobec zaś tego — początkowe prace nad poematem nie mogłyby mieć miejsca wcześniej niż we wrześniu — październiku 1839 r.²¹

Napisawszy pierwsze pieśni Słowacki na razie nie spieszył z drukiem, chcąc mieć widocznie od razu gotową większą całość i — być może — zgodnie z zapowiedzią pieśni II pisał w ciągu lata i jesienią 1840 r. część dalszą, jak sam określa — tom drugi — posuwając równocześnie powoli poprawianie tomu I. Koncepcję taką podtrzymuje zdanie prof. Kleinera, według którego pierwsze rzuty dalszego ciągu *Beniowskiego* „przypadają na czas przed wykończeniem drukowanej pieśni piątej“, to znaczy na rok 1840. Dopiero więc uczta grudniowa, a raczej jej konsekwencje, oburzywszy poetę do głębi skłoniły go do natychmiastowego wykorzystania „powieści barskiej“, na skutek czego porzucił na razie pisanie dalszego ciągu, przeredagował gotową część pierwszą i przyspieszył druk. Początkowe pieśni zachował poeta raczej w stanie z roku 1840. Przeróbka objęła głównie pieśń IV i V. W tej ostatniej zmienił Słowacki spokojne zakończenie, jakim była apostrofa do matki, na gwałtowny atak bojowy. Oczywiście nowe zakończenie musiało mieć jakiś odpowiednik, podbudowę, silny akcent w pieśni poprzedniej. Strofy poświęcone matce, piękne i pełne wartości same w sobie, nie nadawały się już, gdyż nie mogły zrównoważyć wybuchu pieśni V. Mogło natomiast rolę taką odegrać wspomnienie o kochance. Miłość do kobiety charakteryzuje mężczyznę dokładniej niż miłość do matki. Niezwykła miłość do kochanki zdaje się mówić o niezwykłości przeżywającego ją człowieka. Dając obraz takiej miłości Słowacki pośrednio charakteryzuje na końcu p. IV samego siebie jako tego, który ma prawo zmierzyć się z każdym o duszy „niepowszedniej“.

Siła nowego uczucia do pani Bobrowej domagała się także ogarnięcia raz jeszcze spojrzeniem poprzedniej miłości i pożegnania jej w sposób godny postaci Śniadeckiej. Równocześnie takie zakończenie p. IV wykazywało wartość uczucia tego, który dotąd kochał — tylko jedną. Te struny osobiste nie zmieniają faktu, że zakończenie p. IV wywołane zostało przede wszystkim potrzebą zharmonizowania go z nowym zakończeniem p. V.

¹⁹ *juw.*, s. 125, nr 88.

²⁰ Tak przypuszcza J. Kleiner, *Juliusz Słowacki*, t. III, s. 44, przyp. 2.

²¹ Według Kleinera dramat „w całości był napisany przed poematem“, *Bibl. Nar.* 13—14, wyd. III, S. XV, przypis.

2. PIEŚNI VI—X

Jest oczywiste, że przeredagowywanie zakończenia pierwszego tomu na początku roku 1841 zahamowało na pewien czas bieg prac nad dalszym ciągiem. Wiosna i lato 1841 w ogóle były dla Słowackiego dość burzliwe. Druk *Beniowskiego*, wyjazd do Frankfurtu, pojedynki z Ropelewskim, wszystko to absorbowало go mocno. Toteż siłą rzeczy praca nad dalszym ciągiem poematu, nawet po oderwaniu się poety od pierwszego tomu, musiała wtedy postępować wolniej. Pewna także „sytość zwycięstwa“²², na co dwukrotnie wskazuje sam autor, wpływała w drugim półroczu 1841 na zwolnienie tempa pracy. Wzmianka Niedźwieckiego z dnia 21 VI 1841, ogłoszona już przez Płoszewskiego, dowodzi, że poeta pracy jednak nie przerwał i stale posuwał ją naprzód. Brzmi ona następująco: „Towarzystwo Literackie zasłużyło w ten czwartek na *malam notam* u Słowackiego, który w tej chwili rodzi następną część *Beniowskiego*“.

Z listu Niedźwieckiego do Władysława Zamoyskiego z dn. 22 lub 25 listopada 1841²³ dowiadujemy się, iż: „Słowacki skończył drugą część *Beniowskiego*. W niej daje opis Rzymu, którym (pochlebia sobie) zakasuje opis Rzymu²⁴ Zaleskiego, umieszczony dawniej w *Dzienniku Narodowym*“²⁵.

Dn. 9 XII 1841, odpowiadając widocznie na życzenie Zamoyskiego, Niedźwiecki raz jeszcze zaznacza: „*Beniowski* t. II jeszcze nie drukowany, tylko napisany“²⁶.

Niedźwiecki powołuje się na druk *Przechadzki* poza *Rzymem* w *Dzienniku Narodowym* dlatego, że nie wysłał był jeszcze Zamoyskiemu *Ducha od stepu*, przy którym wiersz ten także został pomieszczony. Uwaga jego może jednak wskazywać i na to, że opis Rzymu Słowackiego powstał wcześniej niż reszta dygresji, które związane są z całym zbiorkiem paryskim poezji Zaleskiego. Zbiorek ten Słowacki otrzymać mógł najwcześniej dn. 6 listopada 1841 r.²⁷ Jego echa znajdujemy przeważnie w p. VII i VIII. Jest oczywiście zupełnie wykluczone, aby obie te pieśni, nadto pieśń IX i X, które musiały wejść także do tomu drugiego, powstały w ciągu dwu tygodni. Przyjąć musimy, że wszystkie te pieśni, a może

²² Określenie użyte przez Tretiaka, *Juliusz Słowacki*..., t. II, s. 351, na podstawie wiersza 143 p. II:

Waż laokoński, który gryzł bez przerwy,
Syty — wlał znowu pod tarczę Minerwy.

²³ St. Jasińska, *juw.*, s. 214.

²⁴ Podkreślenia Niedźwieckiego.

²⁵ *Dziennik Narodowy* w nr 13 z 24 VI 1841 ogłosił wiersz Zaleskiego *Przechadzka* poza *Rzymem*.

²⁶ St. Jasińska, *juw.*

²⁷ St. Jasińska, *Juliusz Słowacki*, „Polska! Polska! o królowa!“ — *Nieznana satyra na poezje Bohdana Zaleskiego*, „Pamiętnik Literacki“, XXXIX, 1950, s. 240.

i niektóre dalsze, napisane były już wcześniej, a latem i jesienią 1841 przygotowywane ostatecznie do druku. Tak też rozumieć należy przytoczone wyrażenie Niedźwieckiego z czerwca: „rodzi następną część“.

W rzucie III wariantu p. V A pozostawił nam poeta być może dowód, że nie zamierzał do tego dalszego ciągu wprowadzić w ogóle elementu polemicznego, a przejść do wątku ściśle powieściowego. Dlatego mówi:

„..... w szóstej pieśni
Zaczyna się mój poemat — nie wcześniej“.

Że taka mogła być rzeczywista intencja Słowackiego, dowodzi fakt, iż wolał on ostatecznie zburzyć układ p. IV, V i VI, odrzucić zupełnie efektowne partie z p. V, niż walkę z Mickiewiczem przenieść na koniec p. VI czy którejs dalszej. Najwidoczniej już w okresie redakcji A pieśń V miała być zakończeniem pierwszej odrębnej polemicznej części i poeta nie chciał od tego planu odstępować. Dopiero ukazanie się *Ducha od stepu* Zaleskiego i związane z nim nadzieje, a zwłaszcza wypowiedzi antagonistów, stały się takim bodźcem dla dalszego ciągu, jakim dla części pierwszej była uczta grudniowa. Pobudka nie miała tej siły co poprzednia, niemniej pod jej wpływem w listopadzie 1841 wprowadził Słowacki wiele nowych ustępów głównie do p. VII i VIII i przeredagowawszy pieśni VI—X zdecydował się wydać je jako tom drugi.

Tom ten zawierać miał także tylko pięć pieśni. Już samo zakończenie w tytule ogłoszonej części „pięć p i e r w s z y c h pieśni“ sugerowało, że przyjdzie po nich d r u g i e pięć pieśni. Dowodem tego są i rachunki na karcie 9 v autografu. Mamy tam obliczenie już napisanych pieśni VI, VII i VIII, liczących razem 1744 wiersze; obok wyodrębnił poeta jeszcze dwie pieśni, prawdopodobnie IX i X, liczące w tym stadium po 74 strofy. Było to więc obliczenie przypuszczalnej objętości nowego drugiego tomu. Po przeredagowaniu pieśni IX poeta skorygował rachunek na karcie 13 v dodając do sumy poprzedniej jeszcze 704 wiersze (88 strof), gdyż tyle właśnie liczyła ostatecznie p. IX. Na końcu p. X zawartość całego tomu zsumowana została raz jeszcze z tomem pierwszym, już wydrukowanym²⁸. Ważne również jako dowód takiego ustalania objętości drugiego tomu są zanotowane w autografie po p. X „Argumenta pieśni VI—X“²⁹, z których poeta najwidoczniej stwarzał osobną całość.

Argumenta te zgadzają się ściśle ze znaną, choć częściowo zdefektowaną treścią. Pieśń VI została tu określona jako „epizod czerwony“; równa się to bez wątpienia faktom, o których wspomina poeta na początku p. VII: „... grabieże, mordy — rzeź, krwawa Gruszczyńska strzecha“.

²⁸ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. XI, s. 26—34.

²⁹ *ibid.*, s. 34 i 202.

Nadto — oprócz historii Wernyhory oraz jego przepowiedni klęski³⁰ — do pieśni tej włączył Słowacki niewątpliwie treść ustępu „Przybył więc Sawie . . .“ z p. V A. Jest on tak ściśle związany z dalszym ciągiem, iż musiał w takiej czy innej postaci w utworze pozostać. Dopóki więc nie odszuka się odmiennej redakcji tego fragmentu, ma on w p. VI niezaprzeczone prawo obywatelstwa i za jej część składową powinien być uznany. Być może dawny początek p. VI — „Wschód słońca nad Salaminą“ — sam poeta miał zamiar wyłączyć jako wiersz osobny. Małecki mógł wiedzieć o tym od Szczęsnego Felińskiego. Inaczej trudno sobie wytłumaczyć usunięcie z głównego tekstu fragmentu, nad którym właśnie był napis „Pieśń VI“.

Ostatnie strofy p. X nadawały się doskonale na efektowne zakończenie całego tomu, gdyż zamykały nie tylko „awantury krymskie“, ale i konsekwentnie utrzymaną w tonie tajemniczym historię pana Abdulewicza, który — przedstawiony na początku jako syn Mołły — okazał się na końcu synem Gireja Khana. Słowacki wprowadzając p. Abdulewicza w p. VII zwraca na niego szczególną uwagę przez przepiękne strofy poświęcone Tatarom polskim, czyniąc je tłem dla tej postaci; najwyraźniej chce nią od razu czytelnika zainteresować. Nazywając młodego Tatara „synem Mołły“ autor powtarza tylko opinię otoczenia na temat jego pochodzenia; odkrywał je będzie z biegiem powieści, najpierw w p. IX, każąc się Hametowi rozglądać po sali i ogrodzie, „gdzie coś mu jak w dzieciństwie śpiewa“, i przygotowując w ten sposób redutę i iluminację miasta na cześć odnalezionego syna. Na tę iluminację poeta zwraca uwagę czytelnika w osobliwy sposób, sugerując mu ciekawość w zakończeniu p. IX: „... a wiem, żeście już ciekawi, dlaczego miasto iluminowane“. Na wstępie p. X podkreśla, że „na wszystkich twarzach była dziwna radość“. Słowacki zabawił się tutaj w tajemniczość, ale wszystko wskazuje na to, że przygotowywał ją bardzo starannie od chwili wprowadzenia na scenę młodego Tatara, a właściwie pewnie od chwili, gdy zdecydował się skreślić wariant, w którym płaskie nosy tatarskie przyrównał do poezji Witwickiego³¹.

³⁰ Istnienie takiej przepowiedni wynika ze śpiewu Wernyhory: „Oj, powiedział ja ci, panie regimentarz... Oj, powiedział ja tobie, mości panie Gruszczyński... Oj, powiedział ja tobie, mój synaczku Sawyna...“

³¹ ...z Bożej łaski
Zachował krzywe oczy i nos płaski.
Gdy więc zobaczył kraj... gdzie wszystkie nosy
Były jak wiersze Witwickiego...

W tym charakterystycznym momencie poeta przerywa wariant, aby go skreślić, a właściwe strofy zaczyna już w tonie zupełnie innym:

Przydał mu także... Tatara spod Waki,
Syna jednego Mołły... na tłumacza...
Są to od dawna zagnieżdżone ptaki
W Litwie... lud prosty; — lecz jeszcze oracza

O takiej to więc z pewnością całości, obejmującej pieśni VI—X, pisze Niedźwiecki do Zamoyskiego i nic nie przeszkadza nam przyjąć, że te to właśnie pieśni zostały po dokonanych przeróbkach przygotowane do druku w ostatnich dniach listopada 1841 r. jako tom II.

Już jednak przy przerabianiu p. VII zarysowała się w wyobraźni poety możliwość rozszerzenia treści, która wywołała potrzebę nowych przeróbek i w konsekwencji wstrzymała druk tego tomu prawdopodobnie zaraz na początku 1842 r. Przebieg tych zmian możemy śledzić porównując ze sobą dwa szczęśliwie zachowane plany utworu. Pierwszy plan obejmuje cały tom II (p. VI—X) oraz dwie pieśni z t. III, tj. pieśń XI i XII. W trakcie pisania (a może przerabiania) okazało się, że temat się rozrasta i to, co poeta zaplanował jako p. VII, wypełni jeszcze najmniej dwie pieśni dalsze. Plan II zapisał Słowacki po ukończeniu p. VIII, nie dlatego jednak, aby we właściwy już sposób oznaczyć narastające pieśni, ale ponieważ postanowił utwór rozszerzyć opisem walk regimentarza Potockiego. Walki te miał zamiar umieścić w p. X. W wykonaniu okazało się, że pieśń dziesiątą zajęły jeszcze „awantury krymskie“. Walki więc należało przesunąć na początek tomu III do pieśni XI. Przystąpiwszy do pisania tej pieśni Słowacki zorientował się, że temat jest anachronizmem w porównaniu z daleko już naprzód posuniętymi wypadkami tomu II i postanowił wstawki bojowe umieścić na ich właściwym miejscu, to jest w pieśniach VII i VIII. Nie tworząc więc na nowo całych pieśni pisze części uzupełniające, tak aby mógł je włączyć w tekst już gotowy³². Siłą rzeczy pewne dawniejsze ustępy tych pieśni musiały być teraz albo przesunięte do innych pieśni, albo też skreślone. Pieśni VII B i VIII B stanowią więc nie część jakiejś nowej, odmiennej redakcji całości, ale obszerne wstawki do redakcji poprzedniej i do niej też właściwie całkowicie należą. Numerując je jako VII i VIII poeta oznaczył tylko miejsca ich wstawienia³³. Pieśni VI w tej redakcji nigdy więc prawdopodobnie nie było, tak samo jak i pieśni IX i dalszych.

Jak zamierzał Słowacki przeprowadzić wszystkie wiązania, trudno wysledzić, ponieważ tekst ma zbyt duże braki. W jednym wypadku jednak zamiar poety możemy przewidzieć z dużym prawdopodobieństwem. Wy-

Pozłota wschodnia... trzyma się, i znaki,
Które na twarzach rycerstwo wytłacza,
Widome dotąd... z wieśniaczego lica
Błysną... jak krzywych mieczów błyskawica...

³² Por. co mówi Kleiner we wstępie do *Beniowskiego* (Bibl. Nar. jw.), s. LVI: „Ciekawy jest sposób pisania pieśni, raz po raz urywanej i znowu rozpoczynanej od jakiegoś nowego ustępu: ma się poczucie, że to nie tworzenie nowej pieśni, ale przerabianie, że Słowacki ma pod ręką inny rękopis lub inne rękopisy i pisze tylko pewne części nowe, chcąc włączyć strofy dawniej już wykończone“.

³³ Małecki mógł wiedzieć o tym od Felińskiego.

daje się mianowicie, iż początek p. VII B jest istotnym początkiem całej wstawki, która miała przyjść mniej więcej po odpowiednio zmienionym wierszu 40 p. VII.

Pieśń VII w. 33—40

..... a tymczasem
 Potocki wielką gotuje wyprawę
 Na hajdamaków, co pod bliskim lasem
 Obozy swoje rozłożyli krwawe.
 Z ranną mgłą myśli napaść i z hałasem,
 Jak wrony, kiedy lecąc czynią wrzawę.
 Ledwo na zamek spadły mgły wieczora,
 Zaczął czarować kule Wernyhora ³⁴.

Pieśń VII B

Potem ściemniało, bo mglistej natury
 Był dzień... a już się tłuszcza Żeleźniaka
 Po brzegach wzdęte najeżały góry,
 Sypiąc się jako plewiny z przetaka;
 I step się od nich nagle stał ponury
 I w obu wojskach była cisza taka,
 Że tylko koni słyszano parskanie
 I wiatr w chorągwi... albo w szarafanie.

Na drugi dzień rano następuje bitwa.

Pieśń VII B w trzech miejscach jest przerywana. Pierwsza przerwa, bodaj najdłuższa, to przygotowanie do bitwy i — jak wynika z p. VIII B — odkomenderowanie Sawy oraz Gruszczyńskiego na osobne wyprawy ³⁵.

Na pozycji głównej w pierwszym impecie walki najwidoczniej przewagę zyskuje Potocki. Z dalszych zachowanych wierszy dowiadujemy się, że traci ją wskutek zdrady Kozaków Sawy. Ostatni cios zadają regimentarzowi „Gruszczyńscy rzezunie“, którzy po ujęciu starego cześnika zdążyli wrócić i zająć z trzeciej strony — od kapliczki. Tu następuje druga przerwa, być może krótsza, opisująca tragiczny finał i ostateczną klęskę Potockiego. Trzecia przerwa wydaje się najkrótsza, gdyż sytuacja przed nią i po niej na polu bitwy nie ulega już zmianie.

W p. VIII B, zajmującej się porzuceniem Sawy przez kureń, postanowił poeta po w. 112 wrócić do dawnego tekstu, do awantur krymskich, skreślił jednak wpisaną już strofę ³⁶, aby opowiedzieć spotkanie Sawy z Wer-

³⁴ Wiersze 39—40 p. VII musiały być zmienione, gdyż Słowacki teraz dopiero, w toku p. VII B, wprowadzi Wernyhore, nie może więc mówić o nim wcześniej.

³⁵ Sawy nie ma w czasie bitwy przy Potockim; kureń skądś wraca bez niego, porzuciwszy go związanego w lesie. O odkomenderowaniu Gruszczyńskiego mówi wiersz 201:

... Gdzież mój stary Grusza,
 Cześnik? Co zrobił z oddzielną komendą?

³⁶ Duch ludzki często takim jest rumakiem,
 Jeśli w ruinach starych się zakocha —
 Co będzie w moim związanym Kozakiem?
 Bo naśladować metrycznego Włocha,

nyhora, a w dalszym ciągu wyprawę Gruszczyńskiego. Powiązanie, z którego ocalał tylko może ostatni dwuwiersz, przesunięte zostało znacznie dalej, na koniec tej wyprawy. Zakończeniem jej była bowiem bez wątpienia skarga Gruszczyńskiego nad główkami synków, drukowana dotąd w obrębie p. XII lub we fragmentach, zaczynająca się od słów: „Wodziłem ja był na boje rycerzy...“³⁷

Widzimy, że do p. VIII z pomocą strof B poeta wprowadził uzasadnienie klęski, którą opowiedział w p. VII także strofami B.

Oczywiście — autor, chcąc wtłoczyć kilkaset wierszy w istniejące już pieśni, musiał z nich w zamian inne partie usunąć. Trudno przypuścić, aby ofiarą miały paść cudne strofy poświęcone *Panu Tadeuszowi* albo prorocze i pełne siły wizje o przyszłym władztwie ludów. Wydaje się prawdopodobniejsze, że poeta usunął większość materiału polemicznego, związanego z Zaleskim, i w związku z tym może wkrótce, najprawdopodobniej na początku roku 1842 — w marcu lub kwietniu³⁸ — omówił jego twórczość wyczerpująco w osobnej krytyce prozą pt. *O poezjach Bohdana Zaleskiego*.

3. PIEŚNI XI—XIV

Wstawki VII B i VIII B powstały niewątpliwie w trakcie pisania pieśni, którą Kleiner określił jako XI. Naprowadza nas na to przypuszczenie fakt, że portrety Wernyhory w tych trzech pieśniach są ze sobą zgodne, podczas gdy Wernyhora z urywku p. VI przedstawia się zupełnie inaczej.

Pieśń XI to już materiał należący do tomu III. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że powstaje ona w pierwszych miesiącach 1842 r., co nie wyklucza jednak istnienia już dawniej innych pieśni, należących do tego tomu. Za taką najwcześniejszą część tomu III, napisaną jeszcze w roku 1841, przed przeróbkami wywołanymi polemiką z Zaleskim, skłonni jesteśmy uważać pieśń — według określenia Kleinera — XIV³⁹.

Ponieważ przechodzimy teraz do silnie zdefektowanej partii utworu, musimy się zastanowić, jaki mógł być prawdopodobny bieg wypadków

Gdzie indziej leczę... gdzie mnie z widm orszakiem
Fantazji czeka Muza — świeża, płocha...
Młodości mojej czarowna pochodnia
Błyszcząca, razem smętna — Muza wschodnia.

³⁷ Ostatnia strofa skargi brzmi:

A Ona — święta — na ostrzu miesiąca
Stojąca... leż się i krwi litowała...
Co było dalej — tego już płacząca
Ta pieśń nie będzie dalej opiewała.
Więc że mi radzi Muza latająca
Znów Beniowskiego wziąć...

³⁸ St. Jasińska, *ju.*, s. 241.

³⁹ J. Kleiner, *Bibl. Nar.*, *ju.*, nr 13—14, s. 324 zaznacza, że jego numeracja pieśni nie jest pewna i zaopatruje je znakiem zapytania.

w poemacie. Pomoże nam to ustalić w przybliżeniu następstwo pieśni. Otóż przypuścić należy, że zakończywszy tom II pomyślnym wyjazdem Beniowskiego z Krymu, Słowacki wróci teraz do kraju, ukaże tutaj przebieg wypadków i w ten sposób stworzy tło, na które wprowadzi znowu Beniowskiego z jego Tatarami. Plan I, zanotowany przy p. V A, potwierdza to przypuszczenie. Koniec p. VII według tego planu — „szytytuje pułk“ — odpowiada — na skutek rozrastania się powieści — zakończeniu p. X, w którym Beniowski na czele Tatarów rusza do kraju. Dowodzi to zasadniczej zgodności planu z istotnym przebiegiem pracy w tym okresie. Zgodnie też z wyrażonym wyżej przypuszczeniem zaraz na początku p. VIII chciał poeta przenieść nas do kraju, wprowadzić p. Anielę i dopiero na końcu wrócić do Beniowskiego. Oczywiście w praktyce to, co Słowacki zaplanował na początku p. VIII, musiałoby teraz stanowić początek pieśni XI. Szukając w pozostałych resztach różnych pieśni tego ewentualnego dalszego ciągu, następującego bezpośrednio po p. X, znajdujemy go prawdopodobnie w obecnej p. XIV, w której widzimy znowu Ladawę — teraz na odmianę w rękach wojsk królewskich. Tutaj to — jak podaje plan — mogła p. Aniela rozprawiać o Sławiańszczyźnie choćby z p. Braneckim, który podziwiał ogień jej oczu o kilkadziesiąt strof dalej. Ponieważ zachowana część liczy strof 30, brakowałoby około 50 strof, w których doskonale pomieścić się mogła rozmowa p. Anieli, zapowiedziana w planie, i strofy poprzednie, opisujące związane z tym wypadki. Budzący zastrzeżenia pieniądze na szyi Diwy nie może przemawiać za przesunięciem tej pieśni do późniejszej redakcji z okresu mistycznego, w pobliże urywku p. VII C. Wystarczy porównać ton obu wypowiedzi, aby uznać, że p. XIV bliska jest tylko redakcji pierwszej, gdzie poeta raz już podkreślił czerwoność Diwy. Pieśń XIV notuje prosto:

„...staruszka Diwa
Z wielkim pieniądzem na czerwonej szyi“.

W urywku p. VII C pieniądz nie tylko przekształca się w medal, ale nabiera zupełnie innych, nowych cech, charakterystycznych dla późniejszego okresu twórczości.

W rezultacie przyjąć więc trzeba stanowisko prof. Kleinera, że pieśń ta należy do pierwszej redakcji ⁴⁰, i uznać ją za pieśń [XI] ⁴¹, bezpośrednio następującą po p. X tomu II.

⁴⁰ Kleiner, *iw.*, s. LIII mówi o tej pieśni: „...styl zupełnie odpowiada okresowi, z którego pochodzi pierwsza redakcja...“, a dalej: „...śmiało traktowanie drażliwych tematów erotycznych, wyróżniające ten ustęp, właściwe jest utworom z r. 1841“.

⁴¹ Dla odróżnienia od numeracji Kleinera ustalaną obecnie przypuszczalną numerację pieśni ujmować będziemy w nawias kwadratowy []

Pamiętajmy jednak, że przy uzupełnianiu p. VII i VIII dygresjami polemizującymi z Zaleskim, Słowacki postanowił plan rozszerzyć, notując go w nowej postaci na końcu p. VIII. Sprawa więc mocno się pogmatwała. Spróbujemy rozplątać ją cokolwiek przez porównanie obu planów, które zestawiamy:

Plan I zanotowany
na końcu pieśni V w red. A.

P. VI. Awantura p. Sawy — Wernyhory historia — widzenie — p. Gruszczyński

P. VII. Dalsze dzieje p. Beniowskiego — w Krymie lekarstwo na reumatyzmy — etc. — sztytuje pułk

P. VIII. Panna Aniela o Sławiańszczyźnie rozmawia — dziwny wypadek nieprzewidziany — Pana Beniowskiego dzieło...

P. IX. Bar — uczta — wzięcie Baru — Męczeństwo ks. Marka i Swentyny...

P. X. Tabór P. Beniowskiego. — Panna Aniela — cofanie się nad Dniestr... walka.

P. XI. Walka trzydniowa — wzięcie P. Beniowskiego — powrót Wernyhory i zniknięcie Proroka...

P. XII. Cmentarz męczeński — i koszenie głów... uwolnienie P. Beniowskiego — p[rzez] Swentynę.

Plan II zanotowany
na końcu pieśni VIII

P. X. Walka Regimentarza Potockiego z rzezoniami — wzięcie w niewolę wielu panów polskich — przybycie na step umarłych — Beniowskiego...

P. XI. Kaplica i mord pod Humanem i odbicie jeńców polskich na słodkim morzu...

P. XII. Widzenie się z Anielą. —

P. XIII. Wzięcie Baru.

P. XIV. Tabor ku Turcji...

P. XV. Beniowski z Wernhorą — z Sawą do Pana Puławskiego jadą...

Dla przejrzystości numerację planu starego będziemy podawać teraz w nawiasie pojedynczym ⟨ ⟩, planu zaś nowego w nawiasie podwójnym ⟨ ⟩⟩. Nowy plan obejmuje ostatnią pieśń tomu II oraz cały tom III, czyli pieśni od ⟨⟨X—XV⟩⟩. Pisząc ten plan poeta nie zarzucił planu poprzedniego w całości, chociaż go przekreślił. Pieśni ⟨⟨XII⟩⟩, ⟨⟨XIII⟩⟩ i ⟨⟨XIV⟩⟩ są określone w tym planie tak lakonicznie prawdopodobnie dlatego, że obszerniejsze ich rozwinięcie znajdowało się już w planie I. Bez trudu możemy stwierdzić, że pieśni te odpowiadają ⟨VIII⟩, ⟨IX⟩ i ⟨X⟩ planu I. Nawet p. ⟨⟨X⟩⟩, zdawało by się, zupełnie świeża w pomyśle, przeniesiona tutaj została przynajmniej częściowo także z planu I, mianowicie z p. ⟨XI⟩ i ⟨XII⟩. Tylko myśl o wzięciu p. Beniowskiego w niewolę zarzucił poeta zdaje się bezpownie. Sytuacja w nowym planie zmienia się zasadniczo — bo to p. Beniowski uwalnia teraz jakichś jeńców polskich. Po tych zmianach Słowacki

wraca do dawnego planu p. <VIII>, którą zdaje się dzieli między pieśni <X> i <XII>. Pieśń <IX> zostaje w nowym planie streszczona jako — wzięcie Baru — w p. <XIII>, a p. <X> równa się wyraźnie p. <XIV>. Pieśń <XV> ma chyba także częściowy odpowiednik w starym planie p. <XI>.

Ale w wykonaniu i ten nowy plan — jak wiemy — uległ zmianom, ponieważ pieśni <X—XI> okazały się anachronizmem i zostały przynajmniej częściowo przerzucone do tomu II w postaci wstawek VII B i VIII B. Wobec tego na czoło tomu III wysunęła się teraz znowu treść zaplanowana dawniej w p. <VIII> i dawna p. [XI] (dotąd określana jako XIV) wróciła na swoje miejsce, przenosząc czytelnika po „awanturach krymskich“ do Ladawy i p. Anieli.

„Dziwny wypadek nieprzewidziany“ wymieniony dalej w planie pieśni <VIII> to — zdawało by się — śmierć Helenki. Należy jednak przypuścić, że — jak poprzednio w tomie II, tak i teraz — materiału objętego planem p. <VIII> starczyło w rzeczywistości na więcej niż na jedną pieśń. A zatem i „dziwnego wypadku“, i „Pana Beniowskiego dzieła“ szukać by należało nie w pieśni [XI], ale w pieśniach następnych. Istotnie w p. XII znajdujemy faktyczne „dzieło“ pana Beniowskiego — jego udaną wycieczkę na obóz nieprzyjacielski, którą możemy uznać za realizację tej części planu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa do tejże p. XII należał, jak to ustalił już Kleiner, fragment zawierający śpiew Wernyhory o p. Gruszczyńskim. Najwidoczniej Wernyhora zdawał zebrany w grocie relację z przebiegu walk i śpiewał pieśń, którą usiłował zapisać p. Suchodolski. Potem „Lirnik, jak zwykle, sam do siebie gadał“, zanim przeszedł do zapowiedzi najbliższych wypadków i narady wojennej. Czy fragment ten miał pozostać w tej pieśni po przeróbkach, dokonanych w p. VII i VIII — nie wiadomo.

Dotychczasowa p. XI poprzedza bez wątpienia p. XII, a ponieważ obie te pieśni, jak wynika z planu — następować mają dopiero po p. [XI], powinny więc być przesunięte w numeracji na [XII] i [XIII], a p. XIII na [XIV]. „Wypadek nieprzewidziany“ według planu miał miejsce przed potyczką, znajdować się więc powinien w dotychczasowej p. XI lub na samym początku p. XII, czyli w pieśniach [XII] lub [XIII]. Na podstawie danych, jakimi obecnie rozporządzamy, sprawa „dziwnego wypadku“ nie może być rozstrzygnięta. Porównawszy jednak oba plany znaleźć możemy pewne poszlaki, że chodzi tu o spotkanie się p. Anieli i Beniowskiego. Treść p. <VIII> „Panna Aniela o Sławiańszczyźnie rozmawia“ i odpowiada jej w p. <XII> „Widzenie się z Anielą“ naprowadzają na przypuszczenie, że „widzenie się z Anielą“ — oczywiście Beniowskiego — znajdowało się także, chociaż nie zaznaczone lub pod innym określeniem, w starym planie p. <VIII>. Byłby to może właśnie ów „dziwny wypadek nie-

przewidziany“, następujący już po ponownym pojawieniu się p. Anieli na scenie powieści, a przed „pana Beniowskiego dziełami“. Możemy więc na tej nikłej podstawie wysunąć pewne podejrzenia, nie przechodzące jednak poza sferę przypuszczeń i dalekich tylko prawdopodobieństw. Mianowicie w zakończeniu dawnej p. XI, którą obecnie oznaczyliśmy jako [XII], znajdujemy szczegół przypominający nawet sformułowanie tej części planu: — „dziwny wypadek“ — „dziwne rzeczy“. Otóż „dziwne rzeczy“, które wyszły z cieni groty p. Suchodolskiego, to może Diwa z Anielą? Oczywiście przyjąć by wtedy należało, że po jakiejś katastrofie w pieśni poprzedniej p. Aniela z Diwą znalazły się pod opieką p. Suchodolskiego, do którego zbliżył się tymczasem także ze swoim taborom Beniowski. Ślad takiej katastrofy zachował się aż w red. C p. VI w postaci kibitki, która „po pana starostę wysłana, biegła z Warszawy“. Co prawda w zachowanych fragmentach, opisujących walkę i dalszy pochód Beniowskiego, o p. Anieli nie ma wzmianki, ale nie widzimy tam także p. Gruszczyńskiej, o której wiemy z całą pewnością na podstawie p. X, że w taborze była. Jest też zupełnie prawdopodobne, że to właśnie obecność tej cudownie ocalonej i jedynie pozostałej z całego domu dziewczynki wywołała wspomnienie Wernyhory o dawno zaszłych wypadkach: rzezi w Gruszczyńcach i klęsce Gruszczyńskiego. Postawienie bohatera wobec dwu kobiet równocześnie nie jest obce Słowackiemu. Może nawet nastąpić tu miała podwójna gra tego rodzaju, a wzięty do niewoli „piękny jak młody kochanek Dyjanny“ pułkownik Salmur — nie bez celu przecież wprowadzony — miał się stać w jakiś sposób Ketlingiem poematu.

Drugi plan w pieśni <(XII)> potwierdza, że Beniowski miał się widzieć z p. Anielą przed wzięciem Baru, a więc według planu dawniejszego właśnie gdzieś w pobliżu „Pana Beniowskiego dzieła“. Spotkanie z Anielą stanowiłoby wtedy początek p. [XIII]. Natomiast w p. [XII], jak wynika ze słów Beniowskiego, odbyło się inne spotkanie na stepie — z Radziwiłłem, nawracające do dramatu o Beniowskim, a także nie dochowane. Treści p. [XIV] właściwie nie znamy zupełnie, gdyż część zachowaną poeta przekreślił. Być może znalazł tu rozwinięcie punkt „Bar — ucztą“. Treścią p. [XV] mogło być „wzięcie Baru“. Pieśń ta prawdopodobnie nie była w ogóle napisana, tak że poemat urywał się na p. XIV. Wiedział o tym w takim razie Feliński, a od niego mógł wiedzieć Małnecki — stąd XIV pieśń jest ostatnią już w jego układzie. Na możliwość takiej informacji zwraca uwagę prof. Kleiner w swym wstępie do wydania *Beniowskiego* (Bibl. Nar., s. LXV).

4. REZYGNACJA Z DRUKU

Jakkolwiek rzecz się miała, nie ulega zdaje się wątpliwości, że Słowacki rozbiwszy plan p. <VIII> na dwie lub trzy pieśni zbliżał się do

zakończenia tomu trzeciego, odkładając może z tego powodu na razie, na początku roku 1842, druk przerobionego raz jeszcze tomu drugiego. Był jednak prawdopodobnie i inny powód zaniechania druku, a wreszcie w przyszłości zrezygnowania z niego zupełnie. Śledząc fragmenty „dalejszego ciągu“ w poszukiwaniu przyczyn takiej decyzji, możemy stwierdzić, że przebieg walk z hajdamakami zachował swą konsekwencję na przestrzeni całego dzieła i wszystkich przeróbek. W p. V Sawa i Swentyna obserwują wojsko prujące się przez burzany. W p. V A, która niewątpliwie miała częściowo wejść w skład p. VI ⁴², dowiadujemy się, że to właśnie przybył Sawie „gdzieś sponad Limanów kureń kozacki . . . i wnet się przed grotą rozłożył“. Kureń ten namawia Sawę, aby przeszedł na stronę hajdamaków, a więc zapowiada wypadki, które odnajdujemy we wstawkach B do p. VII i VIII. Z pomocą Swentyny udaje się Sawie przeciągnąć kureń na swoją stronę i wziąć z nim udział w walkach przy Potockim. Właśnie w p. VII widzimy go wracającego z wyprawy, na której zetknął się z rzezią Gruszczyńskich. Potocki zna ten kureń tak dobrze, że w p. VII B poznaje go od razu na szczycie wzgórza, nie rozumie co się stało, „o pana Sawę wszystkich pyta, bada“. Wyjaśnienie sytuacji, zapowiedzianej już dawno w p. V A, znajdujemy w p. VIII B. Kureń, nie mogąc przekonać Sawy, związał go, porzucił w lesie, a sam przeszedł na stronę Żeleźniaka i stał się przyczyną klęski Potockiego. Najwidoczniej więc Słowacki od początku do końca wiązał walki z hajdamakami w jeden konsekwentny ciąg wypadków.

Inaczej przedstawia się sprawa Wernyhory. Pieśń [XII] opowiada historię Wernyhory po raz drugi inaczej, niż to miało miejsce w dawnej p. VI. Z biegiem czasu przybývają jeszcze inne odmienne opracowania tej właśnie postaci. Wernyhora, traktowany początkowo z rezerwą, a może nawet do pewnego stopnia ustożsamiany z Zaleskim w słowach ks. Marka:

Tak ów kozacki pół-duch na złe radzi
I swoją smętną pieśnią gdzieś prowadzi
Na zaginienie

— z czasem opanowuje wyobraźnię poety coraz silniej i uzyskuje w niej inny charakter. P. [XII] wskazuje wyraźnie na tę zmianę stanowiska, która zaznacza się we wstawkach VII B i VIII B. Trudno rozstrzygnąć, kto i kiedy odegrał tu rolę decydującą, czy sama postać lirnika, stanowiąca podobny Sawie „skarb dla pisoryma“, czy lektura, czy wpływ Goszczyńskiego. Najprawdopodobniej jednak zaważyła głównie możliwość wypowiedzenia w tej właśnie postaci pewnej fazy nowych przeżyć, związanych ze wzrastającym coraz bardziej wpływem Towiańskiego.

⁴² J. Kleiner, *ju.*, s. 201 przypuszcza, że Słowacki cały ten ustęp „wcielił po prostu do p. VI“.

Z towianizmem sympatyzował Słowacki już w trakcie przerabiania p. VIII i uzupełniania jej dygresjami, dotyczącymi Zaleskiego, co miało miejsce głównie w listopadzie 1841 r. Zaczynająca tom trzeci p. [XI] nie ma tych cech, gdyż była, jak staraliśmy się wykazać, gotowa już wcześniej, najpóźniej w październiku 1841 r.⁴³ Natomiast ton podobny do p. VIII mają pieśni [XII] i [XIII] — pisane widocznie wkrótce po jej przerobieniu, na początku roku 1842. Najwidoczniej proces przyswajania sobie przez Słowackiego idei Towiańskiego zaczął się dość wcześnie (listopad 1841)⁴⁴, trwał dosyć długo i stopniowo przybierał na sile, zanim nastąpiło oficjalne przyjęcie poety w poczet uczniów mistrza w lipcu 1842 r. Wydaje się więc, że ostatecznie nie Wernyhora sam przez się, ale towianizm był głównym czynnikiem, który powstrzymał druk gotowego już tomu II oraz bliskiego końca tomu III, a wreszcie zmusił poetę do ponownej rewizji utworu, dzięki której dalszy ciąg *Beniowskiego* nie doczekał się druku za życia poety, a w postaci właściwej nie doczeka się go prawdopodobnie już nigdy. Mimo przesunięcia kilku partii na właściwe miejsca wynika z tych rozważań, że dalszy ciąg poematu w ostatecznym układzie, nadanym mu przez autora, jest nam o wiele mniej znany, niż to przypuszczaliśmy dotąd. Natomiast sama fabuła utworu zarysowała się wyraźniej, tak jak i przebieg prac nad nim, co może okazać się pewną pomocą przy dalszych badaniach i — miejmy nadzieję — szczęśliwie odkrytych jeszcze w przyszłości nowych uzupełnieniach.

⁴³ St. Jasińska, *juw.*, Słowacki otrzymał *Ducha od stepu* w listopadzie i przystąpił do włączenia dygresji i przeróbek p. VII i VIII.

⁴⁴ Por. J. Kleiner, *Kiedy Słowacki uwierzył w posłannictwo Towiańskiego*, „W kręgu Mickiewicza i Goethego“, 1938, s. 113—115.